

zaPAU

Chłopiec nie do bicia

Z niejakim zdziwieniem przeczytałem felieton ABBY o Narodowym Centrum Nauki („PAUza Akademicka” 273). Z jednej strony przebija z niego troska o właściwe finansowanie polskiej nauki. Z drugiej strony – jestem skonfundowany. Jest oczywiste, że powstanie NCN stanowi duży krok w stronę właściwego finansowania nauki w Polsce. Agencja niezależna, przynajmniej oficjalnie, od MNiSW, to coś, czego oczekujemy, co mogło dać (i moim zdaniem dało) istotny impuls pchający polską naukę naprzód. Podobnemu celowi dwadzieścia lat temu służył Komitet Badań Naukowych (KBN) – tyle że został zlikwidowany przez wiatr historii.

Mój niepokój w tekście ABBY budzi ustawienie NCN i uczonych po dwóch stronach pewnej mentalnej barykady – stąd jakoby wynika potrzeba jakiegoś „okrągłego stołu”, bo „powstaje konflikt”. Okrągły stół to w Polsce dość specyficzne, historyczne określenie; po jednej stronie siedziała komunistyczna władza, po drugiej – reprezentacja gnębiętego narodu. Użycie tej nazwy w kontekście ewentualnej dyskusji o NCN nie pasuje i może obrażać. Szczególnie, że bezosobowe „kierownictwo NCN” to wybrana, spośród dość demokratycznie wskazanych przedstawicieli środowiska, Rada NCN, złożona z uczonych – czyli spośród nas. Więc wszyscy stoimy po tej samej stronie barykady. Tylko że ta nasza reprezentacja poświęca znaczną część swojego czasu na organizację systemu grantowego nauk podstawowych (otrzymując zresztą za to wynagrodzenie, ale nie występując same-mo o granty) dla całego środowiska naukowego.

Diagnoza, dlaczego czasem „iskrzy”, jest w tekście ABBY: – to, między innymi, mniej niż 15 procentowe prawdopodobieństwo sukcesu w staraniach o granty. Skąd ono wynika? Łatwo sprawdzić, że liczba składanych projektów ciągle rośnie, z roku na rok, a ilość środków w dyspozycji NCN bynajmniej nie zwiększa się znacząco. Wydaje mi się, że zachodzi tu dość rażąca dysproporcja między tymi środkami a środkami innej agencji dedykowanej badaniom stosowanym – Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. NCN dostaje z budżetu państwa około 0,9 mld zł, podczas gdy NCBiR 1,2 mld zł, a dodatkowo fundusz tej drugiej agencji wzrasta, wliczając środki z Unii Europejskiej (bodajże o 20 procent w ciągu ostatniego roku). A ma wzrosnąć znacznie bardziej w ramach programów operacyjnych UE na kolejne 5 lat (można

tu mówić o kilkunastu miliardach złotych). Od szeregu lat głośno mówimy, że to w naukach podstawowych, szczególnie w naukach ścisłych, mimo chronicznego niedofinansowania, jesteśmy stosunkowo niedaleko czołówki światowej. Dlatego powinniśmy razem walczyć o odpowiednie zwiększenie finansowania tych nauk, m.in. poprzez starania o wzrost budżetu NCN. Na pewno nie służy temu dość popularna ostatnio krytyka, pochodząca głównie od niezadowolonych. A jeszcze ciekawiej, a już niezbyt elegancko, wygląda publiczna krytyka, połączona z jednoczesnym składaniem kolejnych projektów (ta uwaga nie dotyczy oczywiście komentowanego tu tekstu ABBY), co można by interpretować jako formę nacisku na grantodawcę.

Przy utrzymaniu obecnego poziomu finansowania niezwykle łatwo jest poprawić opinię o NCN. Wystarczy znacznie obniżyć wysokość przyznawanych grantów i wrócić do sytuacji, gdy większość w miarę rozsądnych projektów uzyskiwała marne finansowanie. Tylko że to byłoby ze szkodą dla polskiej nauki. I nie nagana, ale pochwała należy się Radzie za trzymanie się przyjętych zasad i czerpanie dobrych wzorców z krajów, gdzie system grantowy funkcjonuje znacznie dłużej i lepiej.

Jak słusznie jednak podkreśla ABBA, bardzo denerwujące są odrzucenia projektów ze względów formalnych. Anegdotycznie wyglądają odrzucenia wniosków z programu Maestro z powodu wystąpienia o za małą kwotę (poniżej 1mln zł), albo kiedy przez skromność polski koordynator dużego amerykańskiego projektu zamiast nazwać się kierownikiem polskiej części, określił siebie jako głównego wykonawcę. Wydaje się, że w szeregu podobnych spraw uczony powinien dostać np. 7 dni na poprawienie wniosku projektu. Przy zastosowaniu ogólnej formatki do korespondencji, nakład pracy koordynatora nie byłby o wiele większy niż przy uzasadnianiu odrzucenia projektu. Natomiast ze względu na specyfikę polskiej natury, powiedzmy wprost, skłonność niektórych do – nazwijmy to – „działań na skróty”, nie byłoby dobrze, gdyby nie przestrzegano ściśle wymagań formalnych.

Bicie dzieci nie jest w modzie. Zamiast bić nasze dziecko, jakim jest NCN, może lepiej wspólnym wysiłkiem poprawiać jego efektywność, np. przez podnoszenie jakości ocen ekspertów. Jest tu wiele do poprawienia przez nas samych.

JAZAK

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostkowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.